

UTRWALANIE: Album Stefana Stattlera

Album Stefana Stattlera, inżyniera, dyrektora technicznego fabryki Lilpop, Rau i Loewenstein, jednego z większych przedsiębiorstw w Królestwie Polskim. Album powstał około 1916 roku w czasie, w którym Stefan Stattler był już na emeryturze. Ten album to historia przedsiębiorstwa, fabryki i historia, opowieść o pracy dyrektora technicznego w tej fabryce. Wybór z albumu zaczynamy od portretów najważniejszych osób zarządzających fabryką. Jest to prezes pan Kiślański, są to ludzie, którzy byli w radzie zarządzającej i dyrektor Henryk Marconi. Potem widzimy zdjęcia dwóch jubileuszów na trzydziestolecie pracy Stefana Stattlera.

Rozwój tej fabryki jest pokazany na zdjęciach. Widzimy przestrzenie zewnętrzne i wewnętrzne warsztatów, w których produkowano wagony, a także części mostów, wiaduktów, czy na przykład rusztowanie Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, które teraz można zobaczyć na Powiślu, jako fragment budynku nowej Biblioteki Uniwersyteckiej.

Stefan Stattler był amatorem fotografii. Zbierał je – to widać na zdjęciach, na jego portretach, w gabinetach, gdzie widać fotografie wiszące na ścianach i zdobiące ściany gabinetów oraz sam robił zdjęcia. Z relacji wiemy, że jeździł często do Wilanowa i fotografował chętnie pałac, ale przypuszczamy, że jedna karta z fotografiami w tym albumie jest jego autorstwa. To są takie pożółkłe fotografie, które widać na karcie, na której też wklejony jest jego portret. Są to fotografie, które jak rzadko w tym albumie przedstawiają pracowników fabryki produkujących koła i szprychy.

Ten album wydaje się być dumną dokumentacją rozwoju fabryki. Z jednej strony widzimy przestrzenie i fabrykę na Powiślu, potem widzimy, że fabryka przeniosła się na Wolę, gdzie kupiono jeszcze większe tereny. Do ostatniej karty ten album pokazuje dosyć chłodną dokumentację rozwoju. Ale na ostatniej karcie Stefan Stattler wkleił swoje portrety z różnych okresów życia, od 1890 do 1916 roku. Na tej samej

karcie wkleił też portret konia i porównał siebie i swój los do losu pociągowego zwierzęcia. Pod fotografią zapisał „Robił, co mu kazali, a jadł co mu dawali. Praca go żywiła, praca go zabiła.” Ten gorzki komentarz do ponad czterdziestoletniej pracy w fabryce otworzył album na nowe interpretacje. Z dumnej dokumentacji o rozwoju fabryki stał się jednocześnie historią życia i pracy dyrektora technicznego, który najwyraźniej odszedł w trudnej atmosferze.